Rok XXII.

„Orędownik“
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście **2 m.**, na pocztach **3 marki 25 fen.**
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 174.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter

Listy
nadsełać należy franco pod adresem.
Redakcya „Orędownika“ Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Ignacego Lojola w.
Jutro: Piotra w okowach.

Poznań, niedziela 31 lipca 1892.

Słońce wschód 4,30 Zachód 7 51
Księżyca wsch. 11,54 Zach. 10,29

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Przedpłata na sierpień i wrzesień:

na poczcie	1,50 mk.
w mieście	1,40 mk.
z odnoszeniem	1,50 mk.

Poznań, dnia 30 lipca.

Uwagi z powodu Zjazdu Przemysłowego.

(Oparte na 2 wykładach dr. R. Szymańskiego, mianych 18 stycznia i 1 lutego rb. w Towarzystwie Młodych Przemysłowców.)

Udział rzemieślników i przemysłowców w Zjeździe, który się zbierze w przyszłą niedzielę w naszym grodzie. Przemysława, zapowiada się bardzo liczny. Zewsząd płyną zgłoszenia. Zainteresowanie się jest wielkie. Nasze mieszczaństwo czuje w żyłach swoich potrzebę, że się tak wyrazimy, socyalnego i politycznego wyrojenia się, choć jeszcze wcale nie wielu jest między nimi takich, którzy dobrze rozumieją warunki tego wyroju.

Zjazdem interesują się nie tylko członkowie Towarzystw Przemysłowych, ale także i obywatele stojący po za Towarzystwami. Rzecz prosta. Od dalszego pokierowania się naszych warstw średnich zależy przyszłość nasza, a każdy, wielki mały pragnie, żeby te warstwy jak najkrótszą drogą szły do celu swego.

Interesują się Zjazdem mocno i tacy, którzy w ogóle do tego rodzaju robót zaufania wielkiego nie mają, patrząc, jak przy téj naszéj młocce narodowéj pełno kurzy się plew a ziarna jest tak mało. W kołach tych wcale nie rzadko dają się słyszeć zdania: chcesz bracie dojść do chleba, jak ja, to nie wchodź w żadne Towarzystwa! Ale i ci pragną i życzą, ażeby Zjazd wydał dobre owoce.

Czy je wyda, to inne pytanie. My dotąd żyjemy pod znakiem ostentacyjnego ruchu narodowego; nie brak też elementów między nami, które społeczeństwo w tym kierunku chcą popychać. Zewnętrzne objawy ruchu stawiają na równi z rzeczywistą pracą. Mamy też gazety, które w tym duchu pisują i oddziaływują, a to właśnie szkodzi takim zbiorowym przedsięwzięciom, jak Zjazdy przemysłowe. Zjazdy nie winny temu, że od nich wielkich rzeczy żądają. Zjazd niedzielny nie wyda też żadnych wielkich doraźnych owoców, ale jeżeli pobudzi umysły przemysłowców w kierunku uzasadnionych potrzeb naszego społeczeństwa i to rzetelnie, to spełni swoje zadania. Zjazdy nie pracują, tylko pobudzają, a jeśli uczestnicy Zjazdu, wróciwszy do ognisk swoich, zabiorą się do lepszéj, gorliwszéj i umiejętniejszéj pracy, to cel osiągnięty.

Szkodzą nam wszystkim może najwięcéj nie dość okrzesane i wyczyszczone pojęcia socyalne i polityczne. Pracujemy często najprzewrotniejszemi pojęciami, szkodząc sobie, nie pomagając. A że te pojęcia, razem wzięte, stanowią inteligencyą, oświatę społeczeństwa, a ta inteligencya to dziś pryncypalny instrument, którym każde społeczeństwo na swój byt pracować musi, więc my mając pod niejednym względem słabą inteligencyą, dostajemy się w położenie rzemieślnika, który ma liche dłuto, licho osadzony młot i pracuje aż do znoju. Spełnia obowiązek, sumienie ma spokojne, ale nie miarkuje tego, że mimo tego znoju i spokoju praca nie idzie od ręki, dorobek jest ciężki, bo jego narzędzia nie są w porządku.

Jeżeli gdzie, to na Zjazdach trzeba się starać, ażeby porządnie myśleć a nie karmić się pustemi słówkami i nie żywić się plewą.

Nasze uwagi z powodu Zjazdu, oparte na wykładach dr. R. Szymańskiego, wypowiemy tu krótko i zwięźle, bo każdéj materyi z osobna obszernie rozprowadzać nie możemy i pragniemy tylko podsunąć naszym Czytelnikom niektóre myśli.

Głównym przedmiotem Zjazdu to kwestya Związku Towarzystw Przemysłowych. Wije się ona ciągle na naradach i rozwinąć się nie może. Trzeba raz szczerze o niéj pomówić, bo może znużyć, znudzić i ludzi odstręczyć.

Nie jest ona wcale nową myślą. Już przed 20 laty myślano o niéj. Była Rada przemysłowa, która miała do Związku doprowadzić. Rada zrobiła jednę czy dwie ekskursye do Śremu i do Pleszewa; zresztą w rok czy 2 lata śladu po niéj nie było. Rada pozostawiła patrona, którego sama wydała. Patron ten zrobił także kilka ekskursyi, między innemi do Gdańska i przestał jeździć, bo jeździł z swéj kieszeni a jazdą jego nikt się nie interesował prócz tych nie wielu, którzy u nas zawsze zapewniają, że z piasku bicz ukręcą. Wówczas przed 18—20 laty ani Rada, ani patron nic zdziałać w ogóle nie mogli, bo brakło gruntu, brakło szerokiego postawu światlejszéj warstwy rzemieślniczéj. Ta warstwa zaczęła się dopiero wyrabiać.

Zjazd urządzony przez Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu w 1887 r., pierwszy Zjazd na większe rozmiary, zastał tę warstwę już znacznie wyrojoną w kilkudziesięciu Towarzystwach, których dawniéj nie było. Na Zjeździe tym Związek Towarzystw nie znalazł należytego poparcia, bo nie widziano rzetelnych podstaw dla niego. W Chełmnie na Zjeździe odsunięto także tę sprawę jako niedojrzałą. Mamy o niéj znowu mówić za tydzień w Poznaniu i tak ciągle się ona wije.

Mówi się też, że projekt Związku da się na razie zastąpić patronem. To także fantazya, dopóki kasy nie ma. Nie znajdziemy patrona, coby własnym kosztem poświęcał się dla Towarzystw. Osobiście także nic nie zrobi, chyba w spółce z jaką Radą, albo biurem. Kto opłaci wydatki Rady lub koszta biura, kiedy dziś Towarzystwa nie są jeszcze dość liczne, a kasy ich po części bardzo słabe.

Bez kasy, tj. bez odpowiednich funduszów nic się nie da zrobić. Skoro Towarzystwa wiedzą, że funduszów tych nie mają, nie powinny Związku uchwalać. Na to należy tem więcéj uważać, że w społeczeństwie naszem jest dziwna lekkomyślność do budowania bez dostatecznéj materyalnéj podstawy. Nie brak przykładów; np. szkoła żabikowska, teatr polski, stacya meteorologiczna, Bank ratunkowy, obecnie ziemski, nafta galicyjska.

Powołujemy się na Czechy i ich instytucye. Ależ Czechy to inny skład społeczny pod względem moralnym i materyalnym. Jeżeli za lat 50 dojdziemy tam, gdzie dziś stoją Czesi, to będziemy musieli łożyć wiele pracy, mieć wiele szczęścia i jeszcze wielkie łaski u Pana Boga. Czechy od dawna nauczyli się pracować i pracują, dla tego dorobek i zagospodarowanie wielkie. Tego o sobie powiedzieć nie możemy. Co u Czechów możliwe, to u nas wprost niemożliwe.

Czesi rzeczywiście składkują, my w gruncie rzeczy bawimy się w żebraninę. Czesi rachują się przy projektach, my bawimy się w złudy.

Ważny przykład. W tych dniach podawały gazety sprawozdanie z czeskiéj Macierzy szkólnéj. Założono ją w roku 1880. Pobudkę dali nauczyciele, a więc ludzie bardzo skromnych dochodów. Ale za tymi skromnymi nauczycielami stanęło zaraz 40 założycieli po 500 złr., 376 stałych członków po 100 złr., 568 członków z jednorazową składką po 10 złr. a 5,737 członków z stałą składką po 1 złr., czyli 2 marki rocznie. W pierwszéj chwili zaraz wpłynęło do kasy blizko 70,000 zł. czyli około 140,000 marek. W ciągu 11 lat zebrała Macierz 1,800,000 złr. tj. około 3,500,000 marek.

U nas wystawiają sobie ludzie stosunki czeskie często tak, że ci, co płacą po 1 złr. rocznie, to biedota. Gdzie tam to nie biedota, to jest ta masa średniéj warstwy, bardzo dobrze żyjąca, która takich składek więcéj daje. Ludzie mający kłopoty w swéj kieszeni nie dają w Czechach nic, ani im się śni. My musimy sobie wprzódy wychować ludzi produkujących podobnie jak Czechy, a wtedy i u nas znajdą się składki.

U nas podobna materya zachodzi. Brak nam składek na prywatną naukę polską. Faktycznie nie mamy funduszów na to, ale mamy polityków, którzy nam w gazetach dowodzą, że muszą być. I jak my się do obrachunku zabieramy. Nie dawno temu w jednem z wielkich pism tak tę kwestyą rozwiązano:

Może każdy zapłacić 10 fen. na rok, czy nie? — Odpowiedź: może!

Jest w W. Księstwie 1,200,000 Polaków, czy nie? — Jest!

Od każdéj głowy 10 fen., a więc 1,200,000 głów daje 12,000,000 fen., czyli 120,000 marek, albo 40,000 tal. na rok — tak, czy nie tak? — Odpowiedź: tak!

A więc jest 120,000 marek na rok na polską naukę — tylko do dzieła!

Czech daje gotówką a my działamy bardzo często w artykułach gazeciarskich i budujemy na bibule.

O kasie, jako niezbędnym warunku takich przedsięwzięć, jak Związek, rozpisaliśmy się z umysłu obszerniéj, bo nie brak u nas niestety ludzi, którzy, krótko mówiąc, potrafią kręcić z piasku bicze.

Związek Towarzystw jest bardzo chwalebną myślą, ale gdy funduszów na niego nie mamy, możemy go odroczyć do późniejszych czasów. Co chcemy osięgnąć przez Związek, to samo możemy osięgnąć przez peryodyczne Zjazdy, byle dobrze pokierowane.

Z wielu stron fałszywie tę kwestyą stawiają. Rozumują tak: są Spółki pożyczkowe i jest Związek i patron; są Kółka rólnicze i jest patron; są Towarzystwa przemysłowe, — dla czego nie ma być patrona i Związku?

Zestawienie i porównywanie tych instytucyi jest fałszywe. Przy Spółkach i Kółkach mogą być związki i patronowie, bo instytucye te mają jednolitą materyą za przedmiot swéj pracy: Spółki, kredyt, pieniądz, Kółka, uprawę roli i chodówlę inwentarza. Téj jednolitości brak zupełnie Towarzystwom Przemysłowym. Marka, weksel będzie zawsze marką, wekslem dla członka każdéj Spółki; pług będzie pługiem dla członka każdego Kółka, ale rzemiosło, przemysł przy swem rozgałęzieniu nie dają takiéj wspólnéj materyi za podstawę wspólnego działania. Takie wspólne działanie przez Związek popierane, byłoby wprost niemożliwe, bo by wystawiało Towarzystwa na koszta, a wszystkim członkom korzyściby dać nie mogło.

Daléj Towarzystwa Przemysłowe nie chcą zajmować się wyłącznie fachową stroną rzemiosła i przemysłu. Najmniéj się tem zajmują, bo w pierwszéj linii chodzi im o towarzyskie i obywatelskie cele i oświaty. Dla interesów fachowych mają warsztat. W Towarzystwach liczniejszych zajmują się przy współudziale inteligencyi prawodawstwem procederowem, socyalnem, bieżącemi kwestyami socyalnemi, nieraz stósunkami stanu przemysłowego, wogóle społeczeństwa do państwa i Kościoła.

Tu możnaby powiedzieć, że Związek mógłby się właśnie starać o prelegentów, drukowane prelekcye, o uplanowanie materyi do wykładów, o hur-

towne zakupywanie książek stósownych. Prawda, że to przedstawiałoby pole pracy dla Związku pod warunkiem wszakże,

1) że Towarzystwa dostarczałyby na to z swych kas odpowiednich funduszów,

2) że Związek z takim zakrojem dałby się prawnie przeprowadzić i utrzymać.

Co do 1) zachodzą wątpliwości wielkie, bo niektóre Towarzystwa nie mają często 50 marek w kasie,

co do 2) zachodzą wątpliwości prawne.

Bardzo ważnym i wprost decydującym momentem jest kasa. Związek bez kasy to fantazya. Są ludzie, którzy się u nas wcale nie liczą, ale rysują plan po planie. Ta choroba to rodzaj grzybka politycznego, która się chwyta rozmaitych projektów.

Nowiny polityczne.

Tygodniowy przegląd polityki.

Kto dzisiaj chce się czegoś nowego i ważnego dowiedzieć z polityki, ten się mocno zawiedzie. Ministrowie powyjeżdżali na letnie wakacye, sejmy i parlamenty pozamykane i zdaje się, że ludzie i świat cały „śpi". Ciężkie więc jest zadanie pisać przegląd z tygodnia, w którym panował istny tak zwany „czas ogórkowy". Ale cóż robić! Trzeba bicz z piasku ukręcić i pisać.

Z Berlina donoszą teraz, że cesarz **Wilhelm** ma niebawem udać się do Włoch i złożyć wizytę włoskiej parze królewskiej.

Czy wiadomość ta jest prawdziwą, trudno na razie osądzić. Również niewiadomą jest rzeczą, czy podróż monarchy niemieckiego będzie miała znaczenie polityczne, czy też będzie tylko prostym aktem grzeczności. Wprawdzie ze względu na wybory w Anglii, które wypadły tak niekorzystnie dla Salisburego, trójprzymierze ma się teraz nad czem zastanawiać. Na razie nie można jednak powiedzieć nic pewnego, ale trzeba pozostawić cierpliwie czasowi, który wszystko wyjaśni.

Na drugim punkcie w Berlinie jest jeszcze ciągle berlińska **wystawa powszechna**. Co prawda ministrowie podobno stanowczo się oświadczyli przeciwko urządzeniu wystawy, ale mimo to dzienniki berlińskie nie chcą zamilknąć i piszą, że wszystko będzie zależało od decyzyi samego cesarza. Jeżeli cesarz zadokumentuje potrzebę takiej wystawy, wtedy i kupcy i przemysłowcy związkowych państw niemieckich, którzy dotąd są przeciwni wystawie, zmienią swe zdanie i zapatrywania i staną wtedy jak jeden mąż do wystawy i będą spajali kamień po kamieniu na to wielkie narodowo niemieckie dzieło.

Tak się łudzą dzienniki berlińskie. Nam bo się zdaje, wnosząc z tego, co dotąd zrobiono w Niemczech ze względu na wystawę, że ona wcale nie przyjdzie do skutku.

— Z powodu zapadłego procesu w **Zofii** dzienniki francuzkie i rosyjskie nie szczędzą nagan i jadowitych uwag i wycieczek przeciwko rządowi bulgarskiemu. Nazywają one cały ten proces wymysłem i intrygą Stambułowa. Żadna jednak z gazet francuzkich nie odważyła się podać dokładnych sprawozdań z przebiegu procesu, gdyż toby odsłoniło publiczności francuzkiej, jakiego to ma przyjaciela nowego w Rosyi, i mogłoby znacznie ostudzić zapały ludności. Wyrok nazywają tylko nieludzkim; pełne są protestu i oburzenia i zapytują, czy ks. Ferdynand powtórnie chce być mordercą i splamić się krwią niewinną.

I pomyśleć tu, że naród francuzki, który pierwszy podniósł sztandar niepodległości i praw człowieka, który dla osiągnięcia tego tyle krwi niewinnéj przelał, dziś dla podobania się carowi rosyjskiemu, potępia porywy wolności u innych i łzy wylewa nad kilku szpiegami i zdrajcami ojczyzny.

Trudno, dziś tak być musi, bo tak w Petersburgu każą, a gazety francuzkie dzisiaj zkądinąd swych sprawozdań nie czerpią. Najlepszym dowodem tego są szeregi korespondencyi z Rosyi, które każda gazeta francuzka umieszcza, a które przepełnione są nieprawdopodobnemi bajkami, przedstawiającemi stósunki w Rosyi, jak nowy raj na ziemi.

Niemniej burzą się o proces ten dzienniki petersburskie. Piszą, że wieść o nim w całym świecie odezwie się bolesnem echem. Niewinnych skazał sąd wojenny na śmierć, a nie sąd zwykły. To nie jest w porządku. Nadto nie było dowodów o ich winie. Przypuszczano tylko o tem na mocy fałszywych i zuchwałych dokumentów. Stambułow okazał się nieludzkim i bezlitośnym, a książę Ferdynand, który jeździ po świecie, nie miał sobie za obowiązek nawet wyroku złagodzić. Historya kiedyś potępi dzisiejszych kierowników.

W ten sposób rozpisują się dzienniki petersburskie. Nie potrzeba tu dowodów ani też objaśnień, że starają się uniewinnić Rosyą. Ale napróżne te zabiegi, i świat cały wie, że Rosya była tylko przyczyną okropnych morderstw.

— Z Paryża donoszą, że żniwa tego roku w całej Francyi wypadły nadzwyczaj dobrze tak pod względem ilości jak i jakości. W całej Francyi sprzątnięto w tym roku 17 milionów hektolitrów pszenicy więcej, aniżeli w roku ubiegłym.

Francya może się cieszyć, a Rosya niezawodnie znów będzie się do niéj uśmiechała.

— **Cholera.** Z Petersburga donoszą, że w miastach Wiatce i Połtawie cholera się pojawiła i z dniem każdym przybiera większe rozmiary. W ostatnich dniach umarło tam kilkanaście osób na nią.

W Petersburgu przyszło z powodu cholery do rozruchów, skierowanych przeważnie przeciwko tamtejszym Niemcom. Fabrykanci kiszek i kiełbas oraz rzeźnicy są tam po części Niemcami. Rozniosło się nagle wsród tłumów, że rzeźnicy pozatruwali mięso i kiełbasy, a nakazali im to i przekupili ich lekarze, ażeby ogłupiać ludność, że cholera panuje, a ludzie na nią umierają. Naturalnie wiadomość taka narobiła wielkiéj wrzawy i szczęściem, że policya zdołała przytłumić bunt w zarodku. Bo inaczéj niezawodnie tyle i tyle składów rzeźnickich byłoby już dzisiaj zburzonych.

Donoszono także, że cholera pojawiła się już w Rumunii.

Urzędowe wiadomości zaprzeczają teraz temu stanowczo.

Natomiast w okolicach Paryża mają co prawda nie azyatycką, ale indyjską cholerę. Do 20 lipca umarło na nią 400 osób.

Pisano, że w Warszawie pojawiła się cholera. Berlińska „Nordd. Allg. Ztg." donosi teraz z wiarogodnego źródła, że wiadomość ta jest zmyśloną i nieprawdziwą.

Odezwa.

Obywatele Rodacy! Komisya przyjęcia uczestników Zjazdu Przemysłowego i kwaterunku donosi nam, że jéj się, mimo usilnych starań, udało ledwo sto wolnych kwater dla uczestników zamiejscowych Zjazdu uzyskać, podczas gdy możemy na pewno liczyć, że samych delegatów, nie licząc wcale gości z własnéj woli przybywających, przynajmniéj przeszło trzysta do Poznania zawita. Odzywamy się więc z gorącą prośbą do Was, Obywatele Rodacy, abyście się ustnie lub piśmiennie zgłaszali do

p. T. Andersza, Jezuicka ul. 12.

z oświadczeniem, ilu uczestników Zjazdu pod Swój dach gościnny na czas naszego Zjazdu tj. od soboty dnia 6 sierpnia przez dzień 7 i 8 sierpnia przyjmiecie. Ktoby nie był w możności przyjąć w gościnę bezpłatnie, to zechce podać skromną kwotę, którejby żądał, jako wynagrodzenie za użyczenie kwatery. Ktoby zaś mieszkaniem nie mógł służyć, bądź to bezpłatnie bądź to za wynagrodzeniem, niechaj złoży na ręce p. T. Andersza jakiś datek pieniężny, który się użyje na wynajęcie kwatery.

Obywatele! Czas nagli, więc spieszcie! Nie pozwolicie przecież, aby stolica Wielkopolski miała się mniéj gościnną okazać, niż inne mniejsze miasta, których mieszkańcy zawsze chętnie uczestników

ZA OJCA.

31) (Ciąg dalszy).

— Herbercie, czy ty mi nigdy nie przebaczysz? — wołał błagalnie — wszak żałuję mego postępku. Całe życie muszę pokutować za to i nic nie zmyje z mego czoła krwawego piętna Kaina. Wielki Boże! co tu krwi. Pełno jéj wszędzie. Herbercie, nie patrz na mnie takiemi strasznemi oczyma. Mój brat! zabiłem brata. Jestem przeklęty! przeklęty!

Herbert drżał ze wzruszenia, nie mogąc oderwać wzroku od tego starca, który wił się po ziemi, dręczony wyrzutami sumienia.

— Bawi się z dzieckiem — mówił lunatyk przerywanym głosem — szaleńcze, to nie twoje dziecko, ono moje, oddaj mi je, to mój syn Leonek. Twój chłopiec umarł. Gracya powiedziała, że umarł.

Podniósł się z ziemi i, dysząc ciężko, skierował się ku drzwiom biblioteki: za nim jak anioł mściciel postępował Herbert. Cumnor dowlókł się nakoniec do drzwi swego pokoju, młodzieniec zaś nie mogąc ochłonąć z wrażenia i myśląc o występnym starcu, który jak widmo błąkał się nocami po korytarzach domu, rzekł do siebie:

— Ojcze mój, jesteś pomszczony!

Leonek nazajutrz miał gorączkę i był tak osłabiony, że nie mógł się podnieść z łóżka; wszystko go bolało i co chwila wybuchał z płaczem. Herbert nie odstępował go ani na chwilę, bawił się z nim, czytał głośno i opowiadał różne ciekawe historye; nawet śniadanie i obiad jadł przy nim, unikając widzenia się z Gustawem Cumnor. Nad wieczorem uczuł dopiero znużenie i powierzywszy Leonka opiece piastunki, wyszedł na morze.

Słońce już zaszło, ale na falach drżał jeszcze odblask zorzy zachodniéj; złoty sierp księżyca wschodził właśnie, zasłaniany niekiedy przez białe obłoki snujące się po niebie. Morze szumiało z cicha, zalewając stopniowo piaszczyste wybrzeże, w powietrzu czuć było rozkoszną woń wiosny.

Spokój wieczorny zbawiennie oddziałał na wzburzone nerwy Herberta; mógł nakoniec zebrać myśli i zastanowić się nad wszystkiem, co zaszło w ciągu ubiegłych dni kilku. Nagle do jego uszu doszedł jakiś dźwięk stłumiony choć wyraźny; dzwony tajemnicze odzywały się znowu w głębi morza, zwiastując nieszczęście Cumnorom. O tak, biada temu rodowi, jeszcze dni kilka a z ręki mściciela padnie cios, który ich strąci w przepaść hańby i niedoli.

Herbert stał nad brzegiem morza dopóki nie umilkły złowieszcze dźwięki, a potem poszedł do domu Salomei Thurkill, która widocznie czekała na niego.

— I cóżeś znalazł w księgach kościelnych w Garcombe? — zagadnęła.

Herbert otworzył pugilares i pokazał jéj kopią akta ślubnego Maryi Iredell z Tomaszem Cumnor.

— To dobrze — rzekła staruszka — teraz ja ci pokażę inny dokument.

Z małéj szkatułki wyjęła pożółkłą ćwiartkę papieru, na któréj skreślony był akt chrztu Herberta, syna Tomasza i Maryi małżonków Cumnor.

— Zatem mój ojciec był najstarszym, jedynym synem Tomasza Cumnor z Carolside? — zapytał Herbert po chwili.

— Tak, dziecko moje, a teraz posłuchaj, jak się to wszystko stało.

Z opowiadania staréj Salomei dowiedział się Herbert, że wiele lat temu mieszkała w Carolside lady Marya Cumnor, ze swoim synem Tomaszem. Była ona hrabianką z rodu, kobietą dumną, despotyczną, niezłomnéj woli i energii. Syn we wszystkiem jéj słuchał i obawiał się jéj bardzo. Około tego czasu cała Anglia została poruszoną wiadomością o odkryciu złota w Kornwalii; mnóstwo ciekawych tam podążyło, a między nimi był i Tomasz Cumnor. W Garcombe poznał przypadkiem prześliczną brunetkę, Marya Iredell, i pokochał ją całem sercem; miłość wzięła u niego górę nad posłuszeństwem synowskiem i obawę, jaką wzbudzała w nim matka; tajemnie poślubił Maryą i ukrył ją w Exeter. Tak minął rok; Tomasz bywał od czasu do czasu u żony, dostarczał jéj pieniędzy, pieścił syna, którym go Marya obdarzyła, ale nie miał odwagi zawiadomić matki o swojem małżeństwie. Tymczasem umarł ojciec Maryi, ona zaś wiodła ciche i samotne życie, znajdując jedyną pociechę w dziecku.

Jednéj wiosny pani Cumnor zawiozła syna do Londynu, gdzie Tomasz poznał Izabellę Lascelles, młodą, piękną i bogatą pannę. Wywarła ona wielkie wrażenie na zmiennym i lekkomyślnym młodzieńcu, który wśród wiru uciech światowych zapomniał o biednéj, opuszczonéj żonie. Miłość dla Izabelli, obawa gniewu matki, która nalegała na niego, żeby zaślubił piękną dziedziczkę, doprowadziły go do nikczemnego kroku: napisał do Maryi, że małżeństwo ich było nieważne, że syn jéj nie ma żadnego prawa do nazwiska i majątku. Zobowiązywał on się płacić rocznie pewną sumę na jego utrzymanie i wychowanie, ale pod warunkiem, że Marya nigdy zgłaszać się do niego nie będzie.

Kiedy biedna kobieta odebrała ten list okrutny, o mało serce jéj nie pękło z bólu. Niedbała o majątek i stanowisko, ale szczerze kochała Tomasza i na myśl, że utraciła jego miłość, ogarnęła ją rozpacz. Tymczasem niewierny mąż ożenił się z piękną Izabellą i spędzał zagranicą miodowe miesiące. Pożycie jego z żoną nie było szczęśliwe z powodu gwałtownego jéj charakteru; Carolside bywało nieraz widownią strasznych scen. Dopiero po śmierci matki Tomasza, małżonkowie zaczęli żyć zgodniej z sobą, a wiele do tego przyczyniło się przyjście na świat syna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nawet i liczniejszych Zjazdów do domów swoich przyjmowali, — nie pozwolicie, abyśmy w obec delegatów zamiejscowych musieli się uniewinniać, że im wolnych kwater ofiarować nie możemy. Magistrat tutejszy odmówił nam subwencyi na Zjazd, tem więcéj skazani jesteśmy na własne siły, — pokażmy, że jeszcze ich dosyć mamy!

Poznań, 29 lipca 1892

Prezydyum Zjazdu Przemysłowego.

Prezes: Stefan Cegielski. Wiceprezesi: Ks. Stychel. Dr. Ulatowski. W. Szulc. Sekretarze: S. Chociszewski. Ks. Beisert. B. Samoliński. Podskarbi: S. Kuapowski.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 30 lipca.

— * **Teatr polski w Nowem** (pow. świecki). W sobotę dramat: „Gwiazda Syberyi". W niedzielę dramat historyczny: „Przeor Paulinów".

— * **„Jutrzenka"**, Tow. wstrzemięźliwości, odbędzie walne zebranie w niedzielę dnia 31 bm. o godz. 7 po poł. w kawiarni „Jutrzenki" przy Wielk. Garbarach nr. 40. Porządek dzienny: 1) uwagi o broszurze ks. H. Brońkańskiego: Stowarzyszenia katolickiéj czeladzi rzemieślniczéj, 2) odczytanie wiersza, zamieszczonego w „Dzienniku Pozn." pod napisem: „Nasza młodzież akademicka", 3) streszczenie nr. 8 „Pobudki do szerzenia wstrzemięźliwości". Liczny udział bardzo pożądany. Zarazem donosimy, że o godz. 2 po poł. odbędzie się wspólna przechadzka na górkę wstrzemięźliwości. Miejsce zebrania w kawiarni. Goście przez członków wprowadzeni, mogą brać udział. — Zarząd.

— * **Zwyczajne** posiedzenie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 1 sierp. o godz. wpół do 9 wieczorem na sali p. Kempfa przy Wrocławskiej ulicy nr. 18. Na porządku obrad odczyt oraz sprawa Zjazdu. Liczny udział szan. członków pożądany. — Zarząd.

— * **Jeżyce.** Zwyczajne posiedzenie Towarzystwa Śpiewu „Halka" odbędzie się w poniedziałek dnia 1 sierpnia o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Golana. Szan. członków o punktualne i liczne przybycie uprasza się. Goście mile widziani. — Zarząd.

— * **Zeszłego** czwartku po południu byłby się o mało utopił pewien 18-lni chłopak w Warcie przy kąpaniu. Nie umiał dobrze pływać a puścił się na zatór. Prąd wody porwał go i szczęściem, że będący w bliskości rybacy przyspieszyli nieszczęśliwemu na pomoc i wydobyli go z wody już bezprzytomnego. Po pewnym czasie przyszedł znów do siebie.

— * **W** nocy z zeszłego wtorku na środę włamali się złodzieje do winiarni p. Affeltowicza przy Starym Rynku nr. 77 i skradli oprócz wielkiéj ilości ryb zamarynowanych 8 funtów masła, 20 butelek araku, 15 butelek wina węgierskiego i kilkanaście butelek wina reńskiego. Dotąd złodziei nie pochwycono.

— * **Socyalistyczne** pisma i odezwy rozrzucano znów w ostatnich nocach mianowicie po miejscach, na których robotnicy pracują przy budowli. Jak mało rozrzucanie podobnych pism i odezw skutkuje, najlepszym dowodem jest to, że robotnicy pooddawali je zaraz rano policyi.

— * **Zwracamy** uwagę, ażeby wszędzie a szczególniéj po wsiach pamiętano o czystości i świeżości w pomieszkaniach. Do tego liczyć należy przedewszystkiem czystość, chędóztwo i świeżość w łóżkach i pościeli. W tem zaś najczęściéj bywa po chatach wiejskich zaniedbanie. Lud sypia zazwyczaj na słomie, a ta zatęchła, butwieje, a nieraz już gnije, gdy nie ma o zmianę starania, albo gdy brak do tego świeżéj. Należy więc dopilnować, iżby starą i zepsutą słomę z łóżek i posłań usunięto i zastąpiono świeżą a czystą. Słomy latoś nie brak. Zwlóczyć nie należy: kilka snopków słomy może uchronić od wielkiego nieszczęścia. Wymaga tego nawet osobiste i rodziny własnéj zdrowie i życie. Łatwiéj cholerze zapobiedz, niż ją leczyć i odpędzić.

— * **Zmarli:** Tadeusz Gregor w Toruniu umarł 28 bm. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 31 bm. po południu o 5 godz.

— * **Pobiedziska.** W pobliskiéj wsi B. wybuchł przed kilku dniami u gospodarza tamtejszego Mikołaja pożar. Spaliła się część domu mieszkalnego, 1 stodoła i 1 stajnia. Gospodarz poniósł znaczne straty, gdyż w stodole było już nagromadzone tegoroczne zboże. Dotąd niewiadomo, jakim sposobem pożar powstał.

— * **Leszno.** Pewien tutejszy kominiarz spadł przy wymiataniu sadzy z komina z dachu. Nieszczęśliwy poranił się dość ciężko i niebezpiecznie po głowie.

— * **Wschowa.** W ostatnim czasie płacono tutaj na targu za 100 kilogramów żyta 15,00 m., jęczmienia 14,00 m., owsa 16,50 m., siana 5,00 m., kartofli 4.70 m., za 1 kilogram masła 2,00 m., za kopę jaj 2,40 m.

— * **Wychodźtwo** [illegible] wu w Prusach Zachodnich [illegible] włościanie wyprzedają się już teraz w czasie [illegible] i zabierają się w drogę. Wyprzedają się zaś za psie pieniądze, a znajdą tam za morzami z pewnością biedę, jeszcze gorszą. Rozsądnéj rady nie słuchają, ale postępują sobie z lekkomyślnością.

— * **Pod Kwidzynem** w Rondewiese założył się szewc tutejszy, że w bardzo krótkim czasie wypije litr wódki. Dokazał też swego, ale następnego dnia umarł nagle w lesie. Zakłady takie szalone i brutalne powtarzają się bardzo często z równie smutnym końcem. Dzieją się zaś najczęściéj w karczmach.

Wągrówiec, 29 lipca. Dziś rano woźnica budowniczego p. Amellung wysłany po wodę do roboty mularskiéj przy budowli nowéj szkoły tutejszéj wjechał z wozem w jezioro Durawskie tuż przy mieście i zawrócił nagle tak, że konie wraz z wozem utonęły. Woźnica zdołał się szczęśliwie wyratować. Okoliczność ta zgromadziła wielką ilość ciekawych widzów z miasta. Pan Amellung ponosi znaczną stratę, parę młodych dobrych koni.

Pszczew 29 lipca. (Pożar lasów) W środę byliśmy świadkami dziwnego zjawiska. Około godz. 11 przed południem pokazały się ciemne jednostajne chmury, które niebawem trzy czwarte horyzontu od północnego zachodu począwszy zajęły i słońce zasłaniały. Słońce było widocznem, ale miało kolor żółto czerwony, miedziany, jak się przy patrzeniu na nie przez szkła okopcone przedstawia.

Promienie słońca miały też blask miedziany, tak że twarz i inne przedmioty słońcem oświecone dziwny sprawiały widok. Ludzie myśleli, że koniec świata, lub że trzęsienie ziemi nastąpi. Zagadkę rozwiązała wiadomość, że w Swiniarach (Schweinert) pod Skwierzyną 5000 mórg boru rządowego się spaliło. Dym smolny szedł więc aż nad Pszczew (trzy mile) i zakrywał jak olbrzymie szkło okopcone słońce.

Berlin. Towarzystwo Wanda w Moabicie urządza miesięczną zabawę w niedzielę 31 bm. przy ulicy Arnds Brauerei, na którą zapraszamy jak najuprzejméj życzliwych nam Rodaków — Zarząd.

Księgi rodowodów w mieście Poznaniu.

Od dnia 23 do włącznie 29 lipca.

Zapowiedzie:

Rzeźnik Jan Marcin Nowakowski z Albertyną Ratajczak. Mularz Jan Engel z rozwódką Pauliną Nowicką, z domu Pilling. Kamieniarz Paweł Rej z Wandą Brzezińską. Kupiec Izydor Gąsiorowski z Jeną Königsberger. Budowniczy Oton Greulich z Joanną Güth. Policyant August Otto z wdową Klarą Elgner, z domu Massow. Stolarz Marcin Giersz z Franciszką Lubońską.

Śluby:

Policyant Filip Rettig z Martą Kuhnert. Rob. Józef Mikołajczak z Maryą Lazurowską. Kelner Michał Lachmański z Antoniną Marciniak. Zecer Feliks Wagner z Anną Raabe Cygarnik Sylwester Michalski z Cecylią Sobczyńską. Nauczyciel Jan Klein z Ewą Lis.

Urodzenia:

Syna: Ślusarz Józef Skornia. Inżynier Józef Tomicki. Pedel Adolf Helbig. Właśc. domu Karol Drzewiecki. Asystent poczt. Max Zech Stolarz Michał Włodarczak. Wicefeldfebel Fryd. Rattke. Krawiec Bolesław Niksdorf. Mularz Fryd. Pusch. Ślusarz Edward Algner. Stolarz Brunon Aust. Studniarz Feliks Benanowski. Służący Wilhelm Tamborski. Dyrektor fabryki Izydor Stern. Niezamężne: T. M.

Córkę: Inspektor fabr. Edward Gross. Zecer Stanisław Nagórski. Feldfebel Teodor Sass. Malarz Wład. Nowicki. Dystrybutor Rudolf Maener. Robotnik Oton Müller. Mularz Ignacy Kochanowski. Rob. Bronisław Jezierny. Sierżant Karol Graewe. Budowniczy rejenc. Jan Rakowicz, Szewc Paweł Schröter. Porucznik Gustaw Goltberg. Woźnica Michał Białkowski. Strażak Karol Wehrmeister. Aspirant kolej. Samuel Ruwe. Robotnik Walenty Szymański Szewc Mateusz Mahnowski. Restaurator Max Tichauer. Kupiec Wiktor Jakob. Sierżant Wilhelm Pankewadt. Niezamężne P. M.

Bliźnięta: Dwóch chłopców: Niezam. J.

Zmarli:

Wdowa Marya Maserak 92 l. Marya Nagórska 13 godz. Wacław Bartkowiak 1 rok. Marta Jaensch 1 rok. Marya Antkowiak 5 l. Wanda Daszkiewicz 9 tyg. Wład. Bielecki 2 l. Kaźmierz Kuźniarski 5 m. Marya Reizner 44 lata Stanisław Lewandowski 3 m. Stanisław Kubicki 10 m. Wdowa Anastazya Karmolińska 73 l. Garncarz Walenty Karpiński 61 lat. Andrzéj Serbin 6 l. Oton Drews 1 rok. Profesor dr. Józef Szafarkiewicz 71 l. Piekarz Edward Harczekiewicz 63 l. Maryan Janiszewski 10 m. Rob. Franc. Smigielski 42 l. Hermina Schiller 22 l. Stanisław Fehr 1 rok. Zofia Palacz 18 l. Wdowa Marya Ławniczak 67 lat. Stefania Schulz 16 dni. Bartłomiej Trzeciakowski 68 l. Franciszek Teisner 6 m. Michalina Skrzypińska 10 m. Jadwiga Hergt 15 l. Jadwiga Dąbkiewicz 9 m. Max Pilz 11 m. Stanisław Pawłowicz 11 tyg. Erna Franke 6 m. Teodor Stössel 1 rok. Roman Cierpka 6 m. Rob. Walenty Stęszewski 45 l. Wdowa Ludwika Loebel 98 l. Wdowa Marya Kędzierska 39 l. Józef Czujewicz 1 rok. Kaźmierz Tulecki 11 m. Literat Teodor Żychliński 33 l. Anna Bogisz 5 l. Marya Kucharska 11 m. Józef Benanowski 13 godz. Żołnierz Fr. Thomas 23 lata. Franc. Gajewski 8 l. Gospodarz Jan Majchrzycki 50 l. Małgorzata Trogisch 3 m. Fryda Böhm 3 tyg.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 29 lipca.

Poznańskie listy zastawne 4%	102,00
Poznańskie listy zastawne 3½%	96,40
Poznańskie listy rentowe	102,60
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	65,00
Listy polskie likwidacyjne	62,40
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	202.50
Rosyjskie [illegible] listy zastawne	96,75
Zach. pruskie 3½% obligacye	96,00
Zach. pruskie [illegible] listy rentowe	96,25
Rosyjska pożyczka 4% 1880	94,80
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,20
Austryackie banknoty	170,80
Węgierska 4% rentazłota	94,40
Węgierska 5% renta	85,80

Poznań, dnia 29 lipca.

Ceny ustanowione przez komisyę targową.	Za 100 kilogramów					
	piękny		średni		pośledn.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Słomy	5	00	4	75	4	50
Siana	5	00	4	75	4	50
Kartofli	5	00	4	50	4	00
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft.	1	40	1	35	1	30
Wieprzowiny "	1	30	1	25	1	20
Wołowiny "	1	40	1	35	1	30
Cielęciny "	1	30	1	25	1	20
Masła "	2	20	2	00	1	80
Jaja za kopę	2	40	2	35	2	30

Berlin, 29 lipca (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 160—199 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowe od 167—175—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 150—171 mrk podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg w miejscu płacono 132—185 m. podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 155—169 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 21,9 m.

Okowita niespodatkowana 50 m, na listopad 000—000 niespodatkowana 70 m na lipiec 35,9—34,2—34,8—34,2 na grudzień-styczeń 33.9—34,3—34,1 m.

Wrocław, dnia 28 lipca. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów.					
	piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
" " nowa	20	30	19	20	17	30
" żółta stara	—	—	—	—	—	—
" " nowa	20	20	19	20	17	30
Żyto	17	10	16	40	15	60
Jęczmień nowy	16	00	15	10	14	10
" [illegible]	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	15	00	14	20	13	20
Groch	21	—	[illegible]	50	18	—
Rzep	00	00	00	00	00	00
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 29 lipca.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 160,00—172,00 na czerwiec 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 184,00—193,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień styczeń 000,00—000,00—000,00—000,00 m

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 148—158 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145—174 marek.

Targ na bydło. Berlin, 29 lipca.

Spędzono 245 sztuk bydła, 1258 świń, 686 cieląt 1717 skopów. Bydła sprzedano 60 sztuk.

Targ na świnie był lichy. I-go gatunku brakowało za II i III gat. płacono 58—62 m. za 100 funtów z 20 proc. tary.

Targ na cielęta był spokojny, jak zwykle. Płacono za I gat. 57—62 m., za II gat. 48—56 m, za III gat. 37—47 fen. za funt wagi mięsa.

Skopów nic nie sprzedano.

1. **Toast polski** wierszem i prozą, czyli [illegible] stościach wszelkiego rodzaju, jako to: przy weselach, [illegible] ninach, przy obchodach jubileuszowych itd. Cieszyn 1891 opr. [illegible]

2. **Wskazówki światowe**, uprzejmego zachowania się w [illegible] rzystwie, stósownie do przyjętych zwyczajów. Kraków, 1,60 mrk.

3. **Zientarski J. Ul i pszczoły**, oraz praktyczne sposoby najkorzystniejszego prowadzenia pasiek. Warszawa 1890. 75 fen.

4. **Prawdziwy sennik egipski** z dołączeniem o własnościach planet z rycinami 60 fen.

5. **Powszechny sekretarz krakowski** najnowszy teoret-praktyczny przewodnik dla piszących listy zawierający 370 wzorów koresp. w najrozmaitszych codziennych stósunkach i potrzebach życia. Kraków opr. cena 2,40 mrk.

poleca księgarnia:

N. Kamieńskiego i Spółki,

w Poznaniu (Bazar).

NB. Przy nadsyłce pieniędzy upraszamy dołączyć 10 lub 20 fen. na porto.

---

2 miliony. — 1 milion.

Ciagnienie 20 sierpnia.

Przy wczesnem zamówieniu wysełam zaraz niemiecko stemplowane

losy miasta „Barletta"

Tylko wygrane w pieniędzach 2 miliony. 1 milion, 500 000, 400 000, 200 000, 100 000 fr. itd. miesięczna wpłata na **los 5 marek**, porto 30 fen.

Każdy los wygrywa.

Listy wygranych gratis i franko.

Agentura bankowa C. Döring
KOLONIA, Köln a. Rh., Brüsselerstr. 108.

Ceny najprzystępniejsze. | Rysunki na żądanie.

Magazyn i fabryka mebli
W. Szkaradkiewicz

Poznań, Wilhelmowska ul. nr. 20 naprzeciw Hotelu Francuzkiego.

Kompletne urządzenia pokoi salonowych, jadalnych, bawialnych, damskich, męzkich i sypialnych w najwykwintniejszem oraz i najskromniejszem wykonaniu, tak w orzechu, dębinie, czarnym mahoniu jako też i w imitacyi. Znaczny wybór kompletnie gotowych wyściełanych mebli tak w plusze zwyczajnie gładkie, oraz i jedwabne w deseń, adamaszki jedw. wełniane, rypse krepy, oraz i fantazyjne materye, lecz tylko w najlepszym doborowym materyale i wyrobie.

Wszystkie inne meble li tylko własnego jak najpiękniejszego wyrobu za które wszelkie daje poręczenie.

Pomniki i nagrobki,
krzyże, obeliski, płyty, poduszki

z marmuru, granitu i piaskowcu.

Kratki z kutego żelaza

do ogrodzeń grobów polecają

S. Michalski i Sp.

Poznań, ul. Wilhelmowska 21, naprzeciwko hotelu Francuzkiego.

[illegible] iż otworzyłem

skład trumien

wszelkiego gatunku po tanich cenach i **skład rozmaitych mebli**, na Jeżycach numer 155 i wykonuję wszelkie zamówienia jak najrzetelniej; tak samo przyjmuję wszelkie budowle po najtańszych cenach.

Z szacunkiem

M. Trojanek,

Całkowita wyprzedaż!

Z powodu rozłączenia się i zwinięcia naszego interesu, wyprzedajemy wszystkie zapasy

po znacznie zniżonych cenach.

Szczególniejszą uwagę Szan. Publiczności zwracamy na nasz

wielki wybór płócien;

oprócz tego są jeszcze na składzie w wielkim wyborze:

portyery, dywany, firanki, chodniki, sukna, wełniane i jedwabne materye na suknie.

Hoffmeyer & Weidemann
Stary Rynek 88.

Opuścił [illegible]

cennik
hurtowny illustrowany

artykułów

odpustowych i jarmarcznych

i takowy przesyłamy odwrotnie

lecz tylko sprzedawającym.

S. Bendlewicz i Spł.
Pleszew.

Fabryka zwierciadeł, ram, obrazów, krzyżyków i szkaplerzy.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia ślicznie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowéj czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii**, **w akwareli**, **w pasteli**, albo **olejnéj farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,
w Königshofen w Bawaryi.

Ważne dla pań!

Z powodu kończącego się sezonu sprzedaję rozmaite artykuły a mianowicie: **kapelusze** koronkowe i słomkowe, **woalki**, **tiule**, kolorowe aksamitki, wstążki pióra, kwiaty, koronki po znacznie **zniżonych** cenach.

Uwaga: Krepy i krepowe kapelusze mam [illegible] w wielkim wyborze na składzie.

A. F. Modrzyński,
Specyalny magazyn stroju.
Poznań, Jezuicka ul. nr. 12.

Bracia Lesser
w Poznaniu

teraz ulica Rycerska nr. 16.

cztery domy dalej od dotychczasowego naszego składu

polecają po cenach umiarkowanych w najnowszych konstrukcyach.

Młockarnie i maneże.	Siekacze i płuczki.
Młynki i wiewniki	Kociołki i parowniki
Sieczkarnie i śrótowniki.	Pompy do wody i maselnici rozmaite

oraz wiele innych machin i sprzętów.

Dom z ogrodem

w Jeżycach [illegible]

Rybaki 31,

[illegible]

Na **pamiątkę Zjazdu Przemysłowców** w Poznaniu, [illegible] **medale pamiątkowe** [illegible]

[illegible]

p. J. Bialnea.

[illegible]

Dolina św. Jańska
przy Malcie.

W niedzielę dnia 31 lipca

wielki

koncert wojskowy

wieczorem wielkie sztuczne ognie początek o 4 godz. wstępne 20 fen. dzieci wolne.

St. Raczyk.

Na Chwaliszewie 52

w przednim, porządnym domu są na I i III piętrze od 1 października **stancye tanio do wynajęcia**

Kto udziela korepetycyi w języku niemieckiem, łacinie i rachunkach po 10,15 i t.d. marek miesięcznie, wskaże Ekspedycya „Orędownika" pod nr. 50.

KAMIENICA

zupełnie nowa na Jeżycach, w okolicy koszar z powodu choroby właściciela tanio i za małą zaliczką jest na [illegible]. Szczegóły i warunki [illegible] w godz. od 3—5 po poł.

W. S. Jeziorowski.
Poznań, ul. Półwiejska nr. 9a part.

Polecam się do

strojenia fortepianów

także udzielam **lekcyi na fortepianie** po umiarkowanéj cenie.

Józef Pawłowicz
ul. Wiedeńska nr. 6.

Co dopiero opuściło prasę nakładem autora:

Stowarzyszenia
Kat. czeladzi rzemieślniczej ks. Kolpinga

[illegible]

ks. H. Brońkański.

Cena **50** fen. z przesyłką **55** fen. poleca i wysyła

W. Witkowski.
Poznań, św. Marcin nr. 16/17.

Dla uczestników Zjazdu Przemysłowego cena zniżona **25 f.**

Władysława Fischbacha
Restauracya
pod ratuszem

poleca swe doborowe **piwa, wina** i inne napoje, również znaną z dobroci **kuchnią**.

Obiady od 12 do 3 godziny

Codziennie świeże polskie

zrazy i flaki.

We wtorki i soboty

wieprzowe nogi

Czerwona Apteka

w Poznaniu, Stary Rynek nr. 37 poleca

1) **Krople św. Jakóba.** Doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, fl. po 1 m. i 2 m.

2) **Eucalyptus**, esencya do ust i zębów i **Eucalyptus**, proszek do zębów. Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Butelka 1 mk. pudełko proszku 75 fen.

3) **Krople i herbata krew oczyszczające**, po 75 fen.

4) **Pigułki żelazne**, przyrządzone z kwaśno-mlecznego żelaza, polecone przez lekarzy, nadzwyczaj skuteczne w razie niedokrwistości, blednicy, newrozy itd., pudełko 1 mk.

Rabarbarowe pigułki na flegmę i na cierpienia żołądka, najlepszy i najskuteczniejszy środek przeczyszczający, butelka po 50 fen.

5) **Ruski balsam** spirytusowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi, but. 50 fen. i 1 markę

6) **Prof. dr Hebra maść** na liszaje (Blei-Creme). Cena 1 i 2 m.

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnej ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej (Salzfluss), krostom gorączkowym węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść tę na zapaloną ranę przy łoży, sprawia wielki skutek, oraz usuwa na podeszwie nagromadzone szkodliwe stwardnięcia, na wszelkie pocenie się nóg. Butelka 1 i 2 mk.

7) **Radlauera środek specyalny** przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc. fl. 60 f. z pędzlem.

8) **Prawdziwy dalmatyński proszek** na owady, nadzwyczaj skuteczny na muchy, szwaby, pluskwy w puszkach blaszanych z rozpylaczem po 25 fen.; 50 fen. i 1 marce.

9) **Mąkę przeciw poceniu nóg**, doświadczony i nieszkodliwy środek, usuwający pot z nóg. Takowa zapobiega odleżeniu się chorych i usuwa ztąd powstały niemiły zapach. Również użyć jéj można przeciw nieznośnemu potowi pod pachami i poceniu się rąk. Cena za pudełko blaszane z aparatem do użycia po 50 f. i 1 marce.

10) **Mydło ślazowe**, doskonałe do upiększenia płci, paczka zawierająca 3 kawałki 50 fen.

11) **Miód żywokostowy** na **kaszel i chrypkę**, katar w krtani i **płucach**, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle. Butelka **60 fen.**, 6 but. **3 m.**

Czerwona Apteka,
Poznań, Stary Rynek nr. 37.

Duży, smaczny

chleb

poleca

Rudolf Zeiske,
św. Łazarz 20 [illegible]

Skład w Poznaniu, W. Hoffmann ul. Wilhelmowska 2, [illegible]

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef [illegible] w Poznaniu.